EDWARD KUNTZE

UKŁADY O ZWROT BIBLJOTEKI ZAŁUSKICH

(KARTA Z DZIEJÓW ODZYSKANIA Z ROSJI POLSKIEGO MIENIA KULTURALNEGO)

LWÓW
TŁOCZONO W DRUKARNI UNIWERSYTECKIEJ, UL. PIEKARSKA 3
1930

EDWARD KUNTZE

UKŁADY O ZWROT BIBLJOTEKI ZAŁUSKICH

(KARTA Z DZIEJÓW ODZYSKANIA Z ROSJI POLSKIEGO MIENIA KULTURALNEGO)

LWOW
TŁOCZONO W DRUKARNI UNIWERSYTECKIEJ, UL. PIEKARSKA 3
1930

Odbitka z „Księgi Pamiątkowej“ II Gimnazjum im. Szajnochy we Lwowie

EDWARD KUNTZE
(KRAKÓW)

UKŁADY O ZWROT BIBLJOTEKI ZAŁUSKICH.

(Karta z dziejów odzyskania z Rosji polskiego mienia kulturalnego)

I.

Traktat pokojowy, zawarty w Rydze w 1921 r., nie tylko zakończył stan wojenny między Polską a Sowietami, lecz równocześnie zlikwidował stosunki, które od przeszło 100 lat wiązały znaczną część obszaru dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej z dawnem Cesarstwem Rosyjskiem. Nic więc dziwnego, że w układzie tym znajdujemy postanowienia, jakich nie ma w normalnych traktatach pokojowych między dwoma państwami, które z tych lub innych przyczyn toczyły wojnę. Mam tu na myśli postanowienia art. XI, który cały poświęcony jest zwrotowi polskiego mienia kulturalnego, wywiezionego w swoim czasie do Rosji.

Znane są w ogólnych zarysach dzieje tego wywozu[1]), który z naszego punktu widzenia, a także według prawa moralnego był rabunkiem dóbr kulturalnych jednego narodu na korzyść drugiego, z punktu widzenia państwowości rosyjskiej da się do pewnego stopnia, i to tylko w części, wytłumaczyć panującymi podówczas poglądami prawa państwowego. W zabieraniu jednak mienia kulturalnego kierowała się Rosja nie

1) Dobre zestawienie wiadomości, jakie posiadamy o wywozie, daje Kazimierz Sochaniewicz w szkicu: Sprawa rewindykacji archiwów i mienia kulturalnego Polski od Rosji. Warszawa 1921 (Bibljoteczka „Wschodu Polski" Nr. 5). Od 1921 r. rozszerzyły i pogłębiły się nasze wiadomości w tej dziedzinie, nie zostały jednak dotychczas razem zebrane i ogłoszone.

tylko bezwzględnem prawem zwycięscy jak za Katarzyny II, nie tylko uczuciem zemsty jak za Mikołaja I, lecz jak po 1863 r., szczególnie na ziemiach wschodnich, zimną racją stanu. Cesarstwo rosyjskie, zagarnąwszy ogromne przestrzenie dawnej Rzeczypospolitej prowadziło na nich politykę eksterminacyjną w stosunku do panującego tu dawniej elementu polskiego, dążyło systematycznie i bezwzględnie do usunięcia wszystkiego, coby mogło przeszkadzać lub hamować rusyfikację kraju. W tym celu trzeba było zniszczyć ludność polską materjalnie, trzeba było ponadto zetrzeć wszystkie ślady kultury polskiej, gdyż mogła ona podtrzymywać polskie poczucie narodowe. To były powody systematycznego wywozu wszelkiego państwowego mienia kulturalnego, a gdzie to tylko było możliwe w drodze konfiskaty i prywatnego, który rząd carski przeprowadzał stale od pierwszego rozbioru Polski aż do czasów niemal najnowszych. Ilekroć społeczeństwo polskie, pozbawione jakichś zbiorów, z wielkim wysiłkiem zebrało nowe, traciło je przy pierwszej sposobności na rzecz Rosji. Nawet wojna światowa przyczyniła się do tego wskutek ewakuacji do Rosji mnóstwa różnego rodzaju objektów, z których tylko część nie przepadła w zawierusze rewolucyjnej, dała się odszukać i przywieść z powrotem do kraju.

Naród polski odczuwał zawsze każdy wywóz za ciężką krzywdę i nigdy nie zapominał tego bezprawia, które pozbawiło go świadectw jego wysokiej kultury, jakiem są wszędzie zbiory muzealne, dowodów jego życia politycznego, przechowywanych w archiwach i warsztatów pracy naukowej w bibljotekach. Jest charakterystyczne, że przy każdej nadarzającej się sposobności upominało się społeczeństwo o zwrot tego mienia nawet w czasach tak beznadziejnych, jak do chwili wybuchu wojny światowej. Na podstawie układów międzynarodowych i w następstwie zmian granicznych, szczególnie po traktacie w Tylży w 1807 r. i Kongresie Wiedeńskim w 1815 r., wróciła przeważna część Metryki koronnej do Warszawy, w czasach Królestwa Kongresowego robiono kilkakrotnie starania tak ze strony rządu polskiego przez ministra sekretarza stanu Sobolewskiego, jak też prywatnie ze strony rodu Załuskich o zwrot bibljoteki Załuskich — naturalnie bezskutecznie. Niekiedy spadkobiercy właścicieli skonfiskowanych zbiorów prywatnych próbowali odzyskać choć część należnego

im mienia, lecz starania te pozostawały bez rezultatów; tylko w 1905 r. udało się Ks. Marji Radziwiłłowej otrzymać drobną część przedmiotów, zrabowanych w Nieświeżu jeszcze w 1812 roku przez wojska rosyjskie Czyczagowa.

Nie mogąc odzyskać swego mienia kulturalnego starało się społeczeństwo polskie przynajmniej zbierać wiadomości o przedmiotach polskiego pochodzenia, znajdujących się w Rosji. Było to zadanie jednak bardzo trudne, gdyż z czasem zatarły się ślady wywozu, a archiwa rządowe, gdzieby je można było odnaleźć, były przeważnie niedostępne. Najwięcej jeszcze zbadano dział rękopisów w b. Cesarskiej Bibljotece Publicznej w Petersburgu, ale dopiero prace odbiorcze szereg lat prowadzone wykazały, jak mało wiemy o jego zawartości mimo całego szeregu uczonych polskich, pracujących w tym dziale. Cóż mówić o archiwach, dokąd polscy uczeni mogli się dostać dopiero po zwalczeniu mnóstwa trudności, lub o dziełach sztuki lub wyrobach przemysłu artystycznego niedostępnych w carskich pałacach lub rozprószonych po muzeach często z celowem zatarciem śladów pochodzenia. Pozatem nie były te badania prowadzone systematycznie i planowo, lecz tylko dorywczo, przyczem wiadomości drukowane posiadały rozmaitą wartość, od rzeczywiście ściśle naukowych badań, opartych na pierwszorzędnych źródłach i dokonanych przez fachowców, do zwykłych wzmianek, zbieranych przez przygodnych zwiedzających, powtarzających często niedokładne informacje zasłyszane na miejscu lub tradycyjnie przechodzące z pokolenia na pokolenie. I trudno, aby było inaczej. Nauka polska zogniskowała się zczasem w zaborze austrjackim, skąd nie tak łatwo było wyjeżdżać na dłuższy czas do dalekiego Petersburga lub Moskwy i bez znajomości języka rosyjskiego i stosunków pracować w atmosferze podejrzliwości lub niechęci. Na pierwszy zresztą plan wysuwało się dla garści pracowników bliższe zadanie opracowania przedewszystkiem materjałów znajdujących się w kraju. Uczeni z Królestwa Polskiego czy też z zaboru rosyjskiego nie mogli sami wykonać ogromnej pracy zrejestrowania wywiezionych zbiorów i stąd poszło, żeśmy o wywozie mienia kulturalnego, a tym bardziej o jego dalszych losach w Rosji wiedzieli bardzo mało.

Dlatego też, jak tylko wskutek wypadków wojennych zaświtała słaba nadzieja, że cośkolwiek z tego wywiezionego

mienia uda się odzyskać, zaczęła się gorączkowa praca nad zbieraniem wiadomości o niem. Masowa ewakuacja w głąb Rosji z terenów działań wojennych, która dotknęła w pierwszej linji polską inteligencję z Królestwa, Litwy i Rusi, zgromadziła w miastach rosyjskich liczne zastępy Polaków. Zaczęły się one organizować celem udzielania sobie wzajemnej pomocy, kształcenia dzieci itp. celach humanitarnych. Równocześnie jednak ogromne ilości wszelakiego mienia kulturalnego i materjalnego ewakuowane przez władze wojskowe i rozrzucone następnie w całej Rosji, wywołały konieczność zaopiekowania się niem w nadzieji, że wróci ono po wojnie do kraju. Powstaje wtedy cały szereg organizacji, wzorowanych przeważnie na Warszawskiem Towarzystwie Opieki nad zabytkami, które nawet miało swe Koło w Piotrogrodzie, stawiające sobie za zadanie gromadzenie wiadomości o ewakuowanem polskiem mieniu, przedewszystkiem kulturalnem, i ratowania go przed zniszczeniem. Obalenie caratu w 1917 r. wysunęło kwestję polską i likwidację dawnego stosunku, przyczem rewolucyjny rząd rosyjski uznał politykę rządów carskich w stosunku do Polaków za niesprawiedliwą i zasadniczo oświadczył gotowość naprawienia krzywd doznanych od Rosji. Społeczeństwo polskie zrozumiało to jako w pierwszej linji zwrot wywiezionego mienia kulturalnego i gorączkowo zaczęło przygotowywać się do tej rewindykacji. W towarzystwach opieki nad zabytkami zaczęła się żywa praca nad rejestracją zbiorów polskich w Rosji, która jednak dała tylko połowiczne rezultaty, gdyż wskutek rewolucji październikowej 1917 r. i dojścia do władzy bolszewików, a następnie pokoju brzeskiego, umożliwiającego powrót większej ilości Polaków do kraju, musiała być przerwana. Niemniej jednak myśl odzyskania wywiezionych kiedyś zbiorów nie zaginęła, a akcja przygotowawcza przeniosła się do kraju. Z końcem 1918 r. powstaje w Warszawie Biuro prac Kongresowych, które wśród innych zadań zajmuje się inwentaryzacją wywiezionego z Polski od 1772 r. wszelkiego rodzaju mienia kulturalnego tak państwowego jak też i prywatnego. Praca nad zebraniem odnośnych materjałów prowadzona jest bez przerwy przez lata 1919—1921 i stwarza podstawę do przyszłych żądań składanych przez Delegację Polską w Moskwie. Tymczasem toczy się ze zmiennem szczęściem wojna między Polską a Rosją, która kończy się po

zwycięstwie pod Warszawą i zupełnym odwrocie Rosjan rozejmem i rokowaniami o preliminarja pokojowe najpierw w Mińsku a następnie w Rydze.

Jakże wobec tych usiłowań społeczeństwa polskiego odzyskania swych zbiorów zachowało się społeczeństwo i rządy rosyjskie?

W 1905 r. powstaje w Warszawie zamiar założenia Bibljoteki Publicznej, a przy tej sposobności po raz pierwszy wogóle zabiera prasa rosyjska głos w sprawie zwrotu polskich zbiorów bibljotecznych i, wychodząc z założenia, że zbiory te, zawierające mnóstwo cennego dla historji polskiej materjału, który nie wzbogacił nauki rosyjskiej, będą pożyteczniejsze w Warszawie niż w Petersburgu, oświadcza się za zwrotem [1]). Pomijając charakterystyczny punkt widzenia mniejszej lub większej użyteczności zbiorów polskich dla nauki rosyjskiej, a nie poczucia moralnego obowiązku naprawienia ciężkiej krzywdy, nie można zapominać, że w ten sposób wypowiedziały się tylko pisma liberalne i to w roku jutrzenki wolnościowej ery Rosji. Następnie sprawa ta ucichła i została wznowiona dopiero po upadku caratu w 1917 r. Rząd rewolucyjny, który potępiał gwałty popełnione przez rządy carskie na Polsce, dał mglistą zapowiedź naprawienia krzywdy i zwrócenia narodowi polskiemu zabranego mu mienia kulturalnego. Zajęła się tą sprawą „Komisja likwidacyjna do spraw Królestwa Polskiego" pod przewodnictwem mec. A. Lednickiego, ale czynność jej polegała na razie w dalszym ciągu przeważnie na rejestracji polskiego mienia. Już sam zamiar jednak wydania Polsce skonfiskowanych przedmiotów, znajdujących się w zbiorach rosyjskich, wywołał gwałtowny sprzeciw opinji

---

[1]) Zob. zebrane głosy prasy w referacie dyr. L. Bernackiego w „Dokumenty dotyczące akcji Delegacyj Polskich w Komisjach Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie". Zeszyt 8 str. 363.

„Dokumenty", drukowane jako rękopis przez Delegację, zawierają roczne sprawozdania Prezesa, korespondencję przeprowadzoną z Delegacją Sowiecką, żądania polskie wraz z uzasadnieniem, niektóre protokoły z posiedzeń w ważniejszych sprawach lub przynajmniej wyciągi z nich, słowem materjały urzędowe do dziejów działalności Delegacji w zakresie odzyskania z Rosji polskiego mienia. Wydano 9 zeszytów, z których I—VIII obejmują materjały do końca 1922 r. W 1923 r. wydano zeszyt IX, zawierający sprawozdanie Prezesa z trzechletniej działalności Delegacji. Wydawnictwo zawieszono z powodu odmówienia Delegacji kredytów dla tego celu.

rosyjskiej, a szczególniej przedstawicieli nauki. Zaznaczyło się to wyraźnie znowu w sprawie Bibljoteki Załuskich. O zwrocie całości wywiezionych zbiorów zarząd b. Cesarskiej Bibljoteki Publicznej nie chciał nawet słyszeć, ażeby jednak choć cokolwiek uczynić, ofiarował około 30.000 dubletów, jak twierdził prawie wyłącznie pochodzących z konfiskaty, na rzecz przyszłej Bibljoteki Narodowej w Warszawie. Jako powód odmowy wysuwały te sfery ten sam argument, ale odwrotnie ujęty, co koła liberalne w 1905 r. przemawiające za wydaniem bibljoteki, a mianowicie, że wydzielenie jej z Bibljoteki Publicznej przyniosłoby szkodę nauce rosyjskiej i samej Bibljotece. Sprawa nie posunęła się naprzód. Po rewolucji październikowej została zamknięta komisja likwidacyjna, a po pokoju brzeskim objął mec. A. Lednicki opiekę nad interesami Polski jako przedstawiciel Warszawskiej Rady Regencyjnej w Moskwie, ale i w tym okresie sprawa zwrotu nie tylko skonfiskowanego mienia, lecz nawet ewakuowanego nie posunęła się naprzód mimo kilkukrotnych przychylnych oświadczeń w tej kwestji decydujących czynników sowieckich. Ludowy Komisarz Oświaty Łunaczarskij wydał dekret 20 czerwca 1918 r. „że wszystkie przedmioty zabytkowe, sztuki i nauki ewakuowane w czasie wojny z Polski, winny być niezwłocznie zwrócone pracującemu ludowi polskiemu", a nawet w czasie rozpoczynającej się na naszych kresach wschodnich wojny zapewniał Ludowy Komisarz dla Spraw Zagranicznych Cziczerin Rząd polski w nocie z 10 lutego 1919 r., że „Rosyjski Rząd Sowjetów bardzo gorliwie ochrania znajdujące się w jego posiadaniu polskie skarby narodowe, polskie zabytki i że z niegasnącą uwagą zachowuje te wartości celem zwrócenia ich bratnim polskim rzeszom ludowym" [1]). Były to jednak tylko obietnice nie dające się nawet zrealizować wskutek stanu rewolucyjnego, w jakim się podówczas Rosja znajdowała. Niezależnie od tego można stwierdzić, że na zwrot godzono się w zasadzie, gdy natomiast miano przystąpić do realizacji zaczynały się zastrzeżenia i trudności.

Zaznaczyło się to bardzo wyraźnie przy pertraktacjach o rozejm i preliminarze pokojowe, prowadzonych w Rydze w październiku 1920 r. Polska Delegacja żądała wprowadzenia

---

[1]) Por. Dokumenty Zeszyt 6 str. 25, 26.

już do preliminarzy postanowienia o „zwrocie wszelkich archiwów, bibljotek i przedmiotów sztuki wywiezionych z Polski od czasu jej rozbioru". Po długich targach zgodzono się na następujący ustęp (art. 10 p. 5), dotyczący omawianej sprawy: „będzie ustalone zobowiązanie zwrotu Polsce archiwów, bibljotek, dzieł sztuki, historycznych trofeów wojennych, zabytków i tym podobnych przedmiotów dorobku kulturalnego, wywiezionych z Polski do Rosji, od czasów rozbioru Rzeczypospolitej Polskiej" [1]).

Właściwa jednak walka o zasady zwrotu zaczęła się dopiero w Rydze przy układach pokojowych. Nie negując samej myśli zwrotu pragnęła Delegacja Sowiecka, a przedewszystkiem eksperci naukowi prof. Oldenburg i prof. Grabar, sprowadzić jej skutki do minimum. Wysunęli oni dwie zasady ograniczające, a mianowicie, że podlegają zwrotowi przedmioty ściśle związane z kulturą polską i że wyjęcie ich ze zbiorów rosyjskich nie przyniesie tym ostatnim szkody. Na to nie mogła się zgodzić strona polska. Kiedy nie doszło do porozumienia w podkomisji zabytkowo-archiwalnej, w której Polskę reprezentowali prof. Marjan Lalewicz, prof. Stanisław Ptaszycki i dr. Józef Korzeniowski, a po jego śmierci prof. Władysław Semkowicz, ani w komisji finansowo-ekonomicznej, rozpatrywano sprawę na plenarnych posiedzeniach, gdzie dochodziło nieraz do bardzo ostrych starć. Lecz i tutaj nie przyszło do uzgodnienia zapatrywań i w ostatniej chwili porozumienie się powierzono samym przewodniczącym Dąbskiemu i Joffemu. Jak zacięte były spory o zwrot mienia kulturalnego świadczy, że toczyły się one do samego końca redagowania traktatu pokojowego. Artykuł, zawierający postanowienia o zwrocie, został ostatecznie zredagowany 14 marca a 18 nastąpiło podpisanie traktatu pokojowego [2]).

II.

Postanowienia o zwrocie mienia kulturalnego z Rosji do Polski zawarte są w XI art. Traktatu Ryskiego [3]). Artykuł ten

---

[1]) Dz. U. R. P. z 1921 r. Nr. 28 poz. 161.

[2]) Przebieg rokowań w Rydze w sprawach zwrotu mienia kulturalnego opisał ich uczestnik prof. Władysław Semkowicz w artykule p. t. Sprawa rewindykacji archiwów i zabytków (z za kulis rokowań w Rydze) Kraków 1921.

[3]) Dz. U. R. P. z 1921 r. Nr. 49 poz. 300.

dzieli się na 4 części, z których pierwsza (punkty 1—3, 7, 8) mówi o zwrocie wywiezionego do Rosji od 1772 r. polskiego mienia kulturalnego, druga (p. 4—6) o zwrocie wywiezionych z Polski archiwów i przekazania Polsce archiwaljów, które powstałe podczas zarządu rosyjskiego ziemiami, wchodzącemi w skład Rzeczypospolitej Polskiej, trzecia (p. 9—13) o reewakuacji do Polski mienia kulturalnego, ewakuowanego do Rosji z terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej od 1 sierpnia 1914 r. do 1 października 1915 r., czwarta (p. 14) o wydaniu drugiej stronie mienia kulturalnego lub artystycznego, ofiarowanego lub zapisanego do 7 listopada 1917 r. przez obywateli lub instytucje drugiej strony swemu państwu.

Z powyższych postanowień jedynie pierwsza grupa punktów art. XI wchodzi w rachubę w niniejszym szkicu, gdyż dotyczy właściwego zwrotu i dlatego ją bliżej rozpatrzymy; ponieważ jednak mamy zamiar przedstawić tylko zwrot zbiorów bibljotecznych, ściślej mówiąc tylko tych, które dostały się do b. Cesarskiej Bibljoteki Publicznej w Petersburgu, obecnie Państwowej Bibljoteki Publicznej w Leningradzie, przeto w omówieniu ograniczymy się do tego rodzaju mienia kulturalnego. Tylko bowiem przy dokładnej znajomości tych postanowień można zrozumieć sposób załatwienia sprawy.

Punkt 1 postanawia, że „Rosja i Ukraina zwracają Polsce następujące przedmioty, wywiezione do Rosji lub Ukrainy od 1 stycznia 1772 roku z terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej:

a) bibjoteki, księgozbiory...

Zbiory i przedmioty, omówione pod literami *a* i *b* punktu niniejszego podlegają zwrotowi bez względu na to, wśród jakich okoliczności lub z jakich rozporządzeń ówczesnych władz były wywiezione i bez względu na to, do jakiej osoby prawnej lub fizycznej należały pierwotnie lub po wywozie".

Powyższy punkt jest więc tylko rozwinięciem art. 10 p. 5 preliminarjów pokojowych, o których powyżej była mowa.

Punkt 2 wylicza dwa wyjątki od ogólnego postanowienia punktu 1, a mianowicie co do przedmiotów stanowiących produkt kultury białoruskiej lub ukraińskiej i co do przedmiotów wywiezionych do Rosji nie w drodze przymusu.

Ważny jest punkt 7, który został sformułowany po długich sporach podczas układów w Rydze, jak o tem wyżej

wspomnieliśmy, jako wynik kompromisu między żądaniem Polski bezwzględnego zwrotu wszystkiego mienia wywiezionego, a tendencją rosyjską jak najdalej idącego ograniczenia tego zwrotu. Obok zasady wysuwanej przez ekspertów rosyjskich, że zwrot powinien ograniczyć się tylko do przedmiotów o ile one posiadają rzeczywiste dla Polski znaczenie, względnie jakto później w czasie układów ryskich sformułowano, do przedmiotów polskiej wytwórczości kulturalnej, postanowiła Sowiecka Delegacja i ekspertyza zasadę nie naruszania całokształtu rosyjskich zbiorów o znaczeniu ogólnokulturalnem. Te dwie zasady były podstawą stanowiska Delegacji Sowieckiej, które znalazło swój wyraz jeszcze w czasie układów o rozejm i preliminarja pokojowe w propozycji zrobionej Delegacji Polskiej załatwienia sprawy zwrotu mienia kulturalnego w następującem brzmieniu:

„14. *d)* Rosja zobowiązuje się zwrócić Polsce archiwa, bibljoteki, dzieła sztuki, historyczne trofea wojenne, zabytki przeszłości i t. p. przedmioty wartości kulturalnej, wywiezione z Polski do Rosji od czasów rozbiorów Rzeczypospolitej Polskiej, o ile przedmioty te posiadają rzeczywiste dla Polski znaczenie i o ile nie czyni to rzeczywistego uszczerbku dla archiwów rosyjskich, galerji, muzeów, bibljotek, w których są one przechowywane“ [1]).

Na obie powyższe zasady nie zgodziła się strona polska w czasie układów o preliminarja pokojowe, nie mogła też przyjąć ich za podstawę pertraktacyj w czasie rokowań pokojowych, gdyż zastrzeżenie tego rodzaju doprowadziłoby w praktyce do unicestwienia wszelkiego zwrotu. Tak samo kategorycznie sprzeciwiła się strona polska wysuniętej ze strony rosyjskiej tezie o nietykalności zbiorów o wszechświatowem znaczeniu, tym więcej, gdy okazało się, że eksperci rosyjscy uważają za takie zbiory niemal wszystkie instytucje, w których znajdowały się te lub inne przedmioty wywiezione z Polski. Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie ta teza w sobie kryła, polscy eksperci zwalczali ją bezwzględnie, podobnie jak nie zgodzili się na arbitraż jednej z światowych instytucyj naukowych w wypadkach zagrożenia całości takich zbiorów o wszechświatowem znaczeniu. Wkońcu jednak

---

[1]) Monitor Polski Nr. 233 z 15 października 1920 r.

wobec uporu Delegacji Sowieckiej zrobiła strona polska ustępstwo co do nietykalności tych zbiorów, ograniczając jednak tę zasadę całym szeregiem zastrzeżeń. Strona polska zdawała sobie z tego jasno sprawę, że jest to z jej strony ofiara, uszczuplenie praw przyznanych przez punkt 1 art. XI, z drugiej strony strona rosyjska uznawała znaczenie tego punktu i na nim oparła obronę niektórych swych zbiorów twierdząc, że posiadają wszechświatowe znaczenie kulturalne.

W pierwszej swej części deklaracyjnej głosi ten punkt 7, że nie powinny podlegać zburzeniu usystematyzowane, naukowo opracowane i zamknięte kolekcje, stanowiące podstawę zbioru o wszechświatowem znaczeniu kulturalnem. Druga część zawiera postanowienia, co następuje w takim wypadku, jeżeli zostanie przez obie strony stwierdzone, że taki zbiór istnieje i że jego podstawę stanowią kolekcje posiadające wyżej podane warunki. Postanawia on tedy, że przedmioty, których usunięcie mogłoby zburzyć całość takiej kolekcji, będącej podstawą zbioru o wszechświatowem znaczeniu kulturalnem, powinny naogół pozostać na miejscu. Z prawa tego niekorzystają jednak wszystkie przedmioty, mające ścisły związek z historją lub kulturą Polski. Inne przedmioty, niedające się podciągnąć pod te kolejne ograniczenia, mogą pozostać na miejscu pod dwoma warunkami, a mianowicie, jeżeli nastąpi na to zgoda obu stron Mieszanej Komisji Specjalnej, przewidzianej przez Traktat do wykonania art. XI, oraz, jeżeli będzie ustalony i wydany za pozostawione przedmioty ekwiwalent w przedmiotach równej wartości naukowej lub artystycznej.

Instrukcja wykonawcza do art. XI ustanawiała terminy rozmaitych stadjów wykonania, które okazały się jednak zupełnie nie realne i dlatego można je pominąć. Dla charakterystyki jedynie różnicy zachodzącej między ustanowionymi a faktycznymi terminami, podajemy, że wykonanie art. XI, tj. przekazanie mienia kulturalnego miało być zakończone w ciągu dwu lat od utworzenia Komisji, przeznaczonej do wprowadzenia w życie postanowień art. XI, powołanie zaś tej Komisji miało nastąpić nie później jak wciągu 6 tygodni od chwili ratyfikacji Traktatu. O ileby oba terminy były dotrzymane, powinna była Komisja ukończyć swe prace w połowie czerwca 1923 r., gdyż wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpiła

ostatniego kwietnia 1921 r. Ponieważ jednak stworzenie Komisji nie nastąpiło w przewidzianym terminie, lecz dopiero 7 października 1921 r., czyli z półczwarta miesięcznem opóźnieniem, przeto, przyjmując i ten termin, winny były prace być ukończone w październiku 1923 r. Tymczasem obecnie, w połowie 1930 r., istnieje Komisja w dalszym ciągu, a jakkolwiek została już niewątpliwie znaczna część pracy dokonana, to jednak trudno przewidzieć, kiedy nastąpi ostatecznie przekazanie reszty należnego nam mienia kulturalnego.

Poza ustanowieniem terminów przewidywała jeszcze Instrukcja, że ustalenie miejsca rzeczywistego przechowywania przedmiotów, ich ilości i stanu miała Komisja dokonać przez odpowiednie instytucje rządowe podług wszelkich posiadanych dokumentów, jakoto aktów odbiorczych, katalogów, inwentarzy, spisów, repertorjów, wykazów, dzienników kancelaryjnych itp. W razie zaś potrzeby miała Komisja prawo delegowania do poszczególnych instytucji swoich pełnomocników, którzy łącznie z przedstawicielami danej instytucji na podstawie wyżej wspomnianych dokumentów mieli ustalić obecność i miejsce przechowania tych przedmiotów.

To było najważniejsze postanowienie Instrukcji, które szczególnie przy zwrocie zbiorów bibljotecznych miało zastosowanie.

III.

Przedstawiwszy w krótkim zarysie dzieje powstania art. XI i jego postanowienia dotyczące zwrotu polskiego mienia kulturalnego, zapoznajmy się z samym objektem, który stał się przedmiotem układów w Mieszanej Komisji Specjalnej.

Niemal wszystkie wywiezione z Polski od 1772 r. bibljoteki dostały się w całości lub w części do b. Cesarskiej Bibljoteki Publicznej w Petersburgu, skąd, o ile okazały się dla jej zbiorów zbyteczne, były przenoszone częściowo do innych bibljotek. W 1772 r. skonfiskowały władze carskie za udział w Konfederacji barskiej zbiory Ks. Karola Panie Kochanku Radziwiłła, znajdujące się w Nieświeżu, wśród nich i bibljotekę, i wywiozły ją do Petersburga, gdzie wzbogaciła bibljotekę Akademji Nauk, częściowo zaś przeszła później do Bibljoteki Publicznej. Po upadku powstania Kościuszkowskiego wywieziono z Warszawy największą chlubę i dowód kulturalnego rozwoju Polski w drugiej połowie XVIII w., Bibljotekę Załuskich. Po przy-

byciu do Petersburga w 1794 r. pozostaje ona przez szereg lat w skrzyniach i dopiero w 1805 r. staje się podstawą Cesarskiej Bibljoteki Publicznej utworzonej z rozkazu Aleksandra I. W przeciwieństwie do bibljoteki Radziwiłłowskiej z Nieświeża, o której rozmiarach mamy tylko bardzo niejasne dane, liczba druków i rękopisów Bibljoteki Załuskich została już po dostarczeniu jej do Petersburga, w pierwszych latach istnienia Cesarskiej Bibljoteki dokładnie obliczona. Cyfry odnośne podał dyrektor Olenin w swem sprawozdaniu za lata 1808—1812 [1]). Bibljoteka liczyła podówczas jeszcze 238.663 tomów druków, około 12.000 rękopisów i 25.574 rycin. Był to więc, jak na ówczesne czasy, ogromny zbiór, a nie należy zapominać, że znaczne ilości druków zostały ukryte w Warszawie przed jej wywozem, mnóstwo druków poginęło w czasie transportu, w samym zaś Petersburgu zniszczało z wilgoci wskutek niedbałego opakowania, zanim przystąpiono do jej uporządkowania. Drugi bardzo silny przypływ polskich zbiorów bibljotecznych nastąpił po upadku powstania listopadowego, szczególnie z Bibljoteki Publicznej Uniwersytetu Warszawskiego. I tu znamy dokładną liczbę wywiezionych druków z wykazu urzędowego rosyjskiej komisji odbiorczej Krasowskiego (1832 do 1833), zachowanego w archiwum Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie [2]). Przywieziono podówczas do Petersburga 99.104 tomów druków i 1837 rękopisów. W tym samym czasie dostały się do Bibljoteki Publicznej także zbiory Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w liczbie 26.505 tomów druków i 364 rękopisów [3]). W obu tych bibljotekach dokonano wyboru, a mianowicie zabrano tylko literaturę naukową w obcych językach z wyłączeniem dzieł z zakresu teologji, astronomji i medycyny, które wraz z drukami w języku polskim pozostawiono w Warszawie. Po raz pierwszy zastosowano tu wybór, który od tego czasu staje się regułą przy wszystkich nabytkach Bibljoteki Publicznej, pochodzących z skonfiskowanych zbiorów. Nie tylko jednak dobierano druki, lecz nawet z już przywiezionych oddawano nieraz ogromne partje, idące w dzie-

---

[1]) Otczet w Uprawlenji I. P. B. za 1808—12 goda. SPB. 1813. Wykaz przedrukowany w wydawnictwie jubileuszowom: Imperatoskaja Publicznaja Bibljoteka za sto let 1814—1914. SPB. 1914.

[2]) Opublikowany przez dra Stefana Rygla w „Dokumenty...“ zesz. 8 str. 23

[3]) Kraushar, Tow. Warsz. Przyj. Nauk, tom VII str. 19—199.

siątki tysięcy, do różnych bibljotek Petersburga, Moskwy lub innych miast uniwersyteckich. Dotyczy to całego szeregu większych i mniejszych zbiorów bibljotecznych publicznych (np. Bibljoteki Uniwersytetu Wileńskiego), klasztornych na Litwie, zlikwidowanych ukazem carskim w 1832 r., czy wreszcie prywatnych, jak Ks. Eustachego Sapiehy z Dereczyna, Ks. Czartoryskich z Puław, hr. Wacława Rzewuskiego z Sawrania, Kazimierza Wołłowicza i innych. Liczba dzieł, które z tego źródła dostały się do Cesarskiej Bibljoteki Publicznej, nie jest nam nawet w przybliżeniu znana, wskutek zaś rozdzielania tzw. dubletów innym bibljotekom, nawet obecnie nie dałoby się jej ustalić. Jeżeli jednak uwzględnimy tylko ścisłe dane trzech największych konfiskat, które wpłynęły do Bibljoteki Publicznej, otrzymamy imponującą cyfrę 364.242 tomów druków i 14.201 rękopisów. Liczba ta była niewątpliwie większa, jak jednak wspomniano wyżej, nie wszystko w Bibljotece pozostało, tylko w dużych ilościach rozeszło się po innych bibljotekach. Ile ich jest w Bibljotece, to było pytanie, na które nie mogła dać odpowiedzi ekspertyza rosyjska w chwili rozpoczęcia układów w Komisji Specjalnej, a tym mniej ekspertyza polska. I obecnie jeszcze, po przeszło 7 latach pracy w Bibljotece, można z całą ścisłością podać ilość rękopisów, sztychów i specjalnych działów druków jak inkunabuły, aldy, elzewiry, mazarinady, ale liczba innych druków pochodzących z konfiskaty pozostaje nadal nieznana.

IV.

Jakkolwiek Delegacja Polska odniosła w Rydze niewątpliwie zwycięstwo, przeprowadzając swój punkt widzenia co do ogólnej zasady zwrotu całego wywiezionego mienia kulturalnego i osłabiając żądanie Delegacji Sowieckiej co do nietykalności zbiorów o wszechświatowem znaczeniu kulturalnem, to jednak szczegółowe pertraktacje o ustalenie wielkości zbiorów bibljotecznych i ich wydanie nie zapowiadały się pomyślnie. Jeszcze w Rydze, nawet przed podpisaniem traktatu nie taili eksperci rosyjscy, prof. Oldenburg i prof. Grabar, swego przygnębienia, szczególnie z powodu odrzucenia arbitrażu w sprawie nienaruszalności zbiorów. W rozmowach z ekspertami polskimi nazwali oni dzień, w którym utrącony został ich wniosek, dniem żałoby narodowej dla Rosji i twierdzili, że inteli-

gencja rosyjska jak jeden mąż stanie przeciwko temu „gwałtowi“ i że Polacy chyba po trupach przejdą do rosyjskich „chraniliszcz“. Żądania polskie, zawarte w traktacie, nazwali rabunkiem rosyjskiego dorobku umysłowego, gdyż uczeni rosyjscy, ich zdaniem, uporządkowali je, rozsegregowali i naukowo zbadali. W rosyjskich dziennikach ryskich pojawiły się wyjaśnienia usprawiedliwiające krok Joffego, przewodniczącego Delegacji Sowieckiej, który tylko w interesie pokoju ustąpił w sprawie arbitrażu i wyrażające nadzieję, „że kulturalny świat nigdy nie dopuści do zburzenia rosyjskich skarbnic, mających ogólno-ludzkie znaczenie kulturalne“ [1]).

Niemal bezpośrednio po podpisaniu Traktatu uchwaliła Rada Uniwersytetu Piotrogrodzkiego 4 kwietnia 1921 r. odezwę protestującą przeciw zwrotowi polskiego mienia kulturalnego, a szczególnie przeciw wydaniu z Rosyjskiej Bibljoteki Publicznej w Piotrogrodzie (tak wówczas brzmiał tytuł dawnej „Cesarskiej“ B. P.) Bibljoteki Załuskich. Uniwersytet Piotrogrodzki, dając wyraz swemu głębokiemu żalowi z powodu przyjęcia żądania polskiego przez Rząd Sowiecki, wyrażał zapatrywanie, że „akt, wynikający z wymienionego warunku Traktatu, nie może nie zadać kulturze ogólno-ludzkiej ciosu, niedającego się powetować i usprawiedliwić“. „W świetle powyższych poglądów staje się szczególnie nieusprawiedliwioną i dotkliwą rana, zadawana godności narodowej nowej Rosji, wierzącej pośród przeżywanych cierpień w przyszłe odrodzenie. Zostaje zadany cios tej nowej, wyzwolonej Rosji, której jednym z pierwszych czynów było przywrócenie wolności narodowi polskiemu“. Odezwa ta została ogłoszona dopiero w grudniu 1921 r. w czasopiśmie wydawanem przez Rosyjską Akademję Nauk „Russkij Istoriczeskij Żurnał“. Dla szerszej publiczności podał skrót tej odezwy Konstanty Bożenko w miesięczniku piotrogrodzkim „Wiestnik Literatury“ (w marcu 1922 r.) pod charakterystycznym i wiele mówiącym tytułem „Jedno z barbarzyństw XX wieku“.

Odezwa nie pozostała bez odpowiedzi ze strony polskich kół naukowych. Polska Akademja Umiejętności wykazała nieścisłość zapatrywania, jakoby polskie zbiory w Rosyjskiej Bibljotece Publicznej były opracowane przez rosyjskich uczonych, że były „otoczone oddawna miłością wielkiego koła

[1]) Semkowicz l. c. str. 15.

nauki rosyjskiej i z racji włożonego nakładu pracy stały się dziedzictwem narodu, przechowującego je w ciągu przeszło stulecia". Pozatem stwierdziła Akademja, że zbiory te są prawną i duchową własnością narodu polskiego, są jego mieniem kulturalnem, które powinno być zwrócone Polsce bez prób obejścia formalnego i moralnego prawa. Do odezwy tej, opublikowanej oddzielnie, zgłosiły swój akces Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Towarzystwo Naukowe Lwowskie i Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu. W jeszcze silniejszych wyrazach potępiło odezwę Uniwersytetu Piotrogrodzkiego Towarzystwo Naukowe Warszawskie w osobnej odpowiedzi opublikowanej 10 kwietnia 1922 r. Poddało ono ostrej krytyce argumenty naukowe i moralne wezwania profesorów piotrogrodzkich i wyraziło zapatrywanie, że„ byłoby potwornością, gdyby rozbiory Polski, potępione przez cały świat cywilizowany, znalazły popleczników i nie były zmazane, gdy chodzi o polski dorobek kulturalny [1])".

Odezwa Uniwersytetu Piotrogrodzkiego i protesty rosyjskich kół naukowych, między innymi także młodego Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego w Mińsku z 18 marca 1922 r. [2]) były ostrzeżeniem, że właśnie sprawa zwrotu polskich zbiorów bibljotecznych, znajdujących się w Rosyjskiej Bibljotece Publicznej w Piotrogrodzie natrafi na szczególne trudności.

Już w drugim miesiącu prac Komisji Specjalnej postawiła Delegacja Polska wniosek na II posiedzeniu w d. 23 listopada 1921 r. wydania „rękopisów i księgozbiorów polskiego pochodzenia z Bibljoteki Publicznej w Petersburgu" i sprawa ta została przekazana do rozpatrzenia Podkomisji bibljoteczno-archiwalnej utworzonej na tem posiedzeniu. Następnie wskutek ustalenia formalnego porządku załatwiania spraw w Komisji złożyła Delegacja Polska d. 2 marca 1922 r. pisemne żądanie zwrotu tych zbiorów, dodając do niego obszerne „memoran-

---

[1]) Odezwę Uniwersytetu Piotrogrodzkiego w tłumaczeniu polskiem jak również odpowiedzi Polskiej Akademji Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego wydrukowano w „Dokumentach" zeszyt 4 str. 243 do 255. Polskie odezwy były pozatem drukowane osobno i w licznych polskich dziennikach i czasopismach, podobnie jak i inne protesty ogłoszone przez rozmaite polskie instytucje kulturalne.

[2]) Wydane w polskiem tłumaczeniu w „Dokumentach" zeszyt 4 str. 8, 9.

dum", opracowane przez eksperta dla spraw bibljotecznych dra Stefana Rygla [1]).

Mimo jednak sześciomiesięcznego terminu, przewidzianego w Instrukcji wykonawczej, w którym Komisja winna była wydać decyzję, nie godziła się Delegacja Sowiecka na wprowadzenie tej sprawy na porządek dzienny jednego z posiedzeń Komisji Specjalnej, równocześnie zaś dochodziły do Delegacji Polskiej wiadomości, że odnośne władze sowieckie nie myślą o naruszeniu stanu posiadania Bibljoteki Publicznej. Dopiero w ciągu lata 1922 r., być może na skutek interwencji dyplomatycznej, oświadczył prezes Delegacji Sowieckiej P. Ł. Wojkow gotowość rozpatrzenia żądania polskiego na kolejnem IX posiedzeniu plenarnem Mieszanej Komisji Specjalnej, którego datę ustalono na 13 września 1922 r.

Ze względu na doniosłość sprawy, do której tak jedna jak i druga strona przywiązywały specjalną wagę a wypowiadały wręcz przeciwne zapatrywania na możność jej załatwienia, poczyniły obie Delegacje duże przygotowania, zapraszając jako ekspertów szereg wybitnych przedstawicieli nauki i znawców przedmiotu. Ze strony polskiej brali udział w posiedzeniu prezes Delegacji Polskiej Minister Pełnomocny i Poseł Nadzwyczajny Antoni Olszewski, członkowie Delegacji radca prawny mec. Wiktor Krypski i podpisany, dr Stefan Rygiel wówczas kustosz a obecnie dyrektor Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Pozatem zostali zaproszeni z kraju jako przedstawiciele polskich kół naukowych lub znawcy Bibljoteki Publicznej w Piotrogrodzie prof. Stanisław Ptaszycki podówczas dyrektor Archiwum Państwowego w Lublinie, obecnie naczelny dyrektor Archiwów Państwowych, dr Marceli Handelsman profesor Uniwersytetu Warszawskiego, dr Ludwik Bernacki dyrektor Zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie, dr Józef Siemieński dyrektor Archiwum Głównego w Warszawie, dr Stanisław Turowski dyrektor gimnazjum w Zakopanem, p. Zygmunt Mocarski podówczas st. referent Wydz. prasowego Min. Spraw. Wewn., obecnie dyrektor Bibljoteki Miejskiej im. Kopernika w Toruniu. Ze strony rosyjskiej występowali P. Ł. Wojkow prezes Delegacji Sowieckiej, późniejszy poseł w Warszawie, zamordowany w 1927 r., członek Delegacji S. J. Mroczkow-

---

[1]) Drukowane w „Dokumentach" zeszyt 8 str. 19—28.

skij, stali eksperci Delegacji prof. S. F. Płatonow członek Ros. Akademji Nauk i radca prawny M. Mebel, oraz specjalnie zaproszeni prof. S. Oldenburg sekretarz Ros. Akademji Nauk, dr O. Dobijasz-Rożdestwienskaja profesor Uniwersytetu w Piotrogrodzie, prof. M. Pergament dyrektor Prawniczego Instytutu Naukowego w Piotrogrodzie, A. Braudo wicedyrektor Rosyjskiej Publicznej Bibljoteki i bibljotekarze tejże Bibljoteki J. Jakowkin i D. Szamraj.

Posiedzenie, któremu nadano charakter uroczysty, rozpoczęło się od przemówień obu prezesów Delegacji. Rozpoczął prezes Wojkow, na którego wypadło z kolei przewodniczenie na tem posiedzeniu, podnosząc znaczenie rozpatrywanej sprawy nie wyłącznie narodowe polskie lub rosyjskie, lecz także światowe, oraz wzywając do specjalnej ostrożności, z jaką z tego powodu musi być traktowany ten pomnik kultury, jakim jest Rosyjska Bibljoteka Publiczna. W odpowiedzi Minister Olszewski podkreślił, że „najszersze warstwy Narodu Polskiego uważają księgozbiór Załuskich prawie za symbol swej półtorawiekowej drogi ciernistej“, nie zaprzeczał jednak faktu, że „na ruinach ogniska kultury polskiej, wysiłki inteligencji rosyjskiej i wytrwała praca szeregu wybitnych pracowników, stworzyły zbiór o wysokiem znaczeniu dla świata uczonych, zasługujący wobec tego zupełnie sprawiedliwie na największą troskliwość w obchodzeniu się z nim“. Obaj prezesi apelowali do rzeczowego traktowania tej sprawy i wyrażali nadzieję wzajemnego porozumienia się [1]).

W myśl przyjętego na posiedzeniach Komisji zwyczaju rozpoczęły właściwą dyskusję referaty strony rosyjskiej, będące odpowiedzią na memorandum dra Rygla, dołączonem do żądania Delegacji Polskiej [2]). W pierwszym dniu przemawiali dyrektor Braudo, akademik Oldenburg, który odczytał odpowiedź uczonych rosyjskich na odezwę Polskiej Akademji

---

[1]) Wszystkie przemówienia i cały przebieg posiedzenia, o ile to znalazło wyraz w protokołach, zostały wydrukowane w kilkakrotnie już cytowanych „Dokumentach“ zeszyt 8, noszący tytuł: Rewindykacja zbiorów polskich z Rosyjskiej Bibljoteki Publicznej w Petersburgu i innych bibljotek Rosji i Ukrainy. Cz. I—II. 13. IX. 1921 — 1. V. 1923. Obszerny ten tom, liczący 574 stron, został wydany przez dra St. Rygla, który poprzedził wydawnictwo krótkiem zestawieniem najważniejszych faktów.

[2]) Zob. powyżej str. 148.

Umiejętności, a wreszcie eksperci prawni M. Pergament i M. Mebel. Na drugi dzień odpowiadała strona polska, szczegółowo krytykując wszystkie referaty ekspertyzy rosyjskiej. Przemawiali tego dnia wszyscy wyżej wymienieni przedstawiciele Delegacji Polskiej. Na trzeci dzień wreszcie replikowała znowu ekspertyza rosyjska, reprezentowana w tych samych co wyżej osobach, pozatem zaś zabrali jeszcze głos akademik Płatonow i prof. Dobijasz-Rożdestwienskaja.

Dyskusja wykazała ogromną rozbieżność zapatrywań i zamiast zbliżyć obie strony, pogłębiła jeszcze przepaść, która je dzieliła. Delegacja Sowiecka, podobnie jak Polska, podzieliła swe zadanie w ten sposób, że dyrektor Braudo i prof. Dobijasz-Rożdestwienskaja wykazywali znaczenie Bibljoteki Publicznej, trudność wydobycia z niej jakiejkolwiek części zbiorów polskich bez znacznej szkody dla całości bibljoteki a także bronili jej przed zarzutami, zawartemi nie tyle w memorandum Delegacji Polskiej jak w odezwach polskich instytucyj naukowych, jakoby zbiory Bibljoteki były zaniedbane i nieopracowane przez rosyjskie koła naukowe. Referat dyr. Braudo po krytyce oderwanych i nieistotnych szczegółów memorandum Delegacji Polskiej, skreślił w ciemnych barwach dzieje Bibljoteki Załuskich, aby przeciwstawić temu świetlany rozwój Rosyjskiej Bibljoteki Publicznej, bogactwo i różnorodność jej kolekcyj, starał się wykazać w końcu, że wydobycie polskich zbiorów nie jest technicznie do przeprowadzenia. Konkluzja referatu zawierała się w słowach, że „żądanie Delegacji Polskiej nie może być wypełnione w tej części, która dotyczy Bibljoteki Publicznej". Oba prawnicze referaty ekspertyzy rosyjskiej dążyły do wykazania przez analizę p. 7, że usunięcie przedmiotu z kolekcji burzy nie tylko kolekcję, ale także cały zbiór. Ponieważ zaś ten jako mający wszechświatowe znaczenie nie może być zburzony w myśl pierwszej części p. 7, przeto z kolekcyj Bibljoteki Publicznej, a tym samym z całej Bibljoteki nie może być wyjęty żaden przedmiot, a wyjątkowo tylko mający ścisły związek z historją lub kulturą Polski, co zresztą będzie musiała strona Polska udowodnić. Tak więc obie ekspertyzy rosyjskie, bibljoteczna i prawnicza, w konkluzji odmawiały wydania czegokolwiek z Bibljoteki Publicznej, pierwsza wprost, druga przez odpowiednią interpretację p. 7. Ekspertyza prawnicza dawała wyraźnie do poznania, że w razie

niedojścia do porozumienia, w razie braku zgody w jakiejkolwiek z tych kwestyj „sprawa zawiśnie w powietrzu" do czasu załatwienia jej w jakikolwiek sposób, „przedmiot zaś będzie pozostawał na miejscu" aż póki nie nastąpi zgoda i rozstrzygnięcie sprawy. Przedstawiciele wreszcie nauki rosyjskiej akademicy Oldenburg i Płatonow polemizowali z treścią odezwy Polskiej Akademji Umiejętności i ostatecznie stawali także na stanowisku, że „myśl o przyniesieniu drobnego bodaj uszczerbku tej skarbnicy światowej (sc. Bibljotece Publicznej) jest nie do przyjęcia".

Ostatecznie więc Delegacja Polska napotkała u strony rosyjskiej zupełną odmowę choćby częściowego spełnienia jej żądania. To bezwzględnie negatywne stanowisko ekspertyzy rosyjskiej wobec postulatu polskiego, obrona stanu posiadania Bibljoteki bez wszelkiego zrozumienia dla stanowiska polskiego, usiłowania takiej interpretacji postanowień traktatowych, którąby wartość ich sprowadziła do zera, pewne silniejsze polemiczne akcenty, a szczególnie przedstawienie dziejów Bibljoteki Załuskich obniżające zupełnie jej znaczenie i wartość, wywołały reakcję ze strony polskiej. Przemówienia jej były ostre, bezlitośnie przenicowały referaty rosyjskie i z całą otwartością odsłaniały wszystkie słabe strony Bibljoteki Publicznej, jej urządzeń i nieporządku w niej panującego. W konkluzji uznała wprawdzie Delegacja Polska Bibljotekę za zbiór o światowem znaczeniu kulturalnem, domagała się jednak ścisłego wykonania postanowień p. 7, a więc wskazania kolekcyj usystematyzowanych, naukowo opracowanych i zamkniętych, stanowiących podstawę Bibljoteki, wskazania dalej przedmiotów, których usunięcie mogłoby zburzyć całość takich kolekcyj oraz wskazania przedmiotów równej wartości naukowej lub artystycznej w zamian za przedmioty, któreby za zgodą obu stron miały pozostać w kolekcji. Tak jak stanowisko Delegacji Rosyjskiej doprowadziłoby do zupełnego zanegowania jakiegokolwiek zwrotu, tak samo i stanowisko Delegacji Polskiej unicestwiało postanowienia p. 7, ponieważ ekspertyza rosyjska nie potrafiłaby wskazać kolekcyj w Bibljotece Publicznej, któreby odpowiadały warunkom przewidzianym w tym punkcie. Ze strony polskiej polemikę z referatami rosyjskimi co do wartości Bibljoteki Załuskich, jej dziejowego znaczenia, przeprowadzili

pp. Rygiel i Turowski, pp. Ptaszycki, Mocarski i Bernacki, analizowali stan Bibljoteki Publicznej, opinję polskich naukowych kół przedstawili pp. Handelsman i Siemieński, postanowienia Traktatu rozpatrzył szczegółowo z prawniczego punktu widzenia mec. Krypski, a podpisany sformułował stanowisko Delegacji Polskiej i jej postulaty.

Na repliki strony rosyjskiej miała odpowiedzieć strona polska, lecz zanim doszło do tego zdecydowali prezesi obu Delegacyj sprowadzić rokowania na tory bardziej praktyczne, ponieważ zaś tego nie można było uczynić na plenarnych posiedzeniach Komisji, przeto na wniosek strony sowieckiej postanowiono stworzyć podkomisję, którąby ustaliła polski i rosyjski punkt widzenia, opierając się na konkretnych objektach. Ze strony polskiej przewodniczył podkomisji podpisany, brali zaś w niej udział wszyscy wyżej wymienieni stali i zaproszeni eksperci. Ze strony rosyjskiej przewodniczył Członek Delegacji S. J. Mroczkowskij, członkami zaś byli także wszyscy rosyjscy eksperci. Skład więc podkomisji był niemal ten sam co na posiedzeniach Komisji, tylko charakter jej narad był bardziej realny bez deklaracyjnych oświadczeń jednej i drugiej strony. Godząc się na podkomisję obie strony chciały przeprowadzić dwa różne cele: strona polska w myśl swego oświadczenia pragnęła uzyskać od rosyjskiej ekspertyzy konkretne wiadomości o kolekcjach w Bibljotece Publicznej, strona rosyjska natomiast miała nadzieję skłonić polską do rozważenia sprawy wyłączenia ze zbiorów Bibljoteki przedmiotów, przedewszystkiem rękopisów, mających ścisły związek z historją lub kulturą Polski. Jakkolwiek bowiem w swych przemówieniach ekspertyza rosyjska zajęła stanowisko zupełnie negatywne wobec żądań polskich, to jednak zdawała sobie sprawę, że nie utrzyma się przy niem i zrobiła pierwsze ustępstwo, proponując, na razie niezupełnie wyraźnie, zwrot z Bibljoteki Publicznej tylko przedmiotów mających ścisły związek z historją lub kulturą Polski. W czasie między posiedzeniem plenarnem a podkomisji odbyła się konferencja podpisanego z akademikiem Oldenburgiem, mająca na celu poznanie z jednej strony ściśle określonych żądań polskich, z drugiej strony zaś granic, do jakichby doszła w ustępstwach strona rosyjska. Konferencja ta nie dała rezultatu, gdyż i na niej wystąpiły jasno obie sprzeczne tezy: polska domagająca

się przedewszystkiem określenia kolekcyj, rosyjska zaś dążąca najpierw do rozważenia sprawy wyłączenia ze zbiorów przedmiotów mających ścisły związek z historją i kulturą Polski. O tę różnicę zapatrywań na formalną sprawę, zdawałoby się, bo porządku i techniki badania przedmiotów polskiej prowenjencji, w rzeczywistości jednak pociągającej za sobą albo ograniczenie żądań polskich do nielicznej stosunkowo grupy faktycznie polskich rękopisów i druków, albo rozszerzenie zwrotu niemal do całości zbiorów wywiezionych z Polski — rozbiły się także narady podkomisji. Po kilkudniowych pertraktacjach skonstatowały obie strony niemożność dojścia do porozumienia, idącą tak daleko, że nawet protokoły podkomisji nie zostały uzgodnione i podpisane. Wobec tego powrócono 23-go września do przerwanych posiedzeń plenarnych, na których chciała ekspertyza polska odpowiedzieć najpierw na wygłoszone przed paru dniami repliki ekspertyzy rosyjskiej, po naradzie jednak zgodził się prezes Delegacji Polskiej, że przedewszystkiem przewodniczący podkomisji ze strony rosyjskiej złoży sprawozdanie z jej przebiegu, poczem dopiero dojdzie do głosu ekspertyza polska. Nieudała próba z podkomisją, nieustępliwość jednej i drugiej strony nie zapowiadały pomyślnego rezultatu z tego nowego posiedzenia, sprawy jednak poszły gorzej, niż przypuszczały obie strony. Oto, po złożeniu sprawozdania z podkomisji, odczytał odrazu p. Mroczkowskij deklarację Delegacji Rosyjskiej i przedstawił konkretne, cyfrowe propozycje co do wydania pewnej ilości rękopisów i druków z Publicznej Bibljoteki. Ogłoszenie tych propozycyj uniemożliwiło ekspertom polskim wygłoszenie odpowiedzi na repliki rosyjskie. Dyskusja w tej płaszczyźnie, w jakiej była prowadzona na poprzednich posiedzeniach została przerwana i mogła toczyć się dalej tylko w formie takiego lub innego rozważania propozycji rosyjskiej, a więc w płaszczyźnie, na którą ją wprowadziła Delegacja Rosyjska bez wiadomości i zgody Delegacji Polskiej. Trudno osądzić, czy krok ten strony rosyjskiej był przypadkowy, czy też taktycznym manewrem, by przerwać niepożądaną dla siebie dyskusję, w każdym razie spowodował on zerwanie posiedzenia. Eksperci polscy uczuli się dotknięci odebraniem im możności dania odpowiedzi ekspertom rosyjskim, prezes Delegacji Polskiej ostro zaprotestował przeciw nie udzieleniu

głosu w swoim czasie ekspertom polskim i zaskoczeniu strony polskiej konkretną propozycją, nie nadającą się zresztą do przyjęcia, uważając to za złamanie praw jednej strony do swobodnego wypowiedzenia się. Protest ten wywołał nie mniej ostre oświadczenie prezesa Delegacji Sowjeckiej, zarzucającego Delegacji Polskiej wywołanie incydentu z błahych powodów i broniącego stanowiska Delegacji Rosyjskiej.

Rokowania zostały ostatecznie przerwane 28 września i podjęte na konferencjach prezesów dopiero koło połowy października. Równocześnie odbywały się narady podpisanego i dra Rydla z przedstawicielami strony rosyjskiej, akademikiem Płatonowem, prof. Dobijasz-Rożdestwienskaja i dyr. Braudo. Umożliwiło te narady dalsze ustępstwo strony rosyjskiej, nie upierającej się więcej przy wydaniu tylko objektów mających ścisły związek z historją lub kulturą Polski. Ustępstwo było duże, gdyż strona rosyjska poświęcała według oświadczenia jej prezesa p. Wojkowa rękopisy, pragnęła jednak oszczędzać druki. W myśl tej zasady została przez nią złożona propozycja, która stała się podstawą dalszych narad, prowadzonych przez wyżej wymienionych, podczas gdy zaproszeni eksperci jednej i drugiej strony wstrzymali się od udziału w nich. Strona Polska zgodziła się w zasadzie na propozycję Delegacji Rosyjskiej, wychodząc z założenia, że najważniejszy jest dział rękopisów, niejednokrotnie przez uczonych polskich badany i znany ze swych niezwykle cennych materjałów do dziejów Polski i jej historji literatury. Jakkolwiek do druków nie przywiązywała strona polska takiej wagi, to jednak nie mogła z nich w zupełności zrezygnować. Chodziło o to, żeby uzyskać te druki, które przedstawiały dla nauki polskiej specjalną wartość, czy to ze względu na rzadkość, czy też z powodu dawniejszej przynależności do historycznych osobistości lub instytucyj polskich. W zamian za to znowu zażądała strona rosyjska pozostawienia jej pewnej liczby rękopisów, potrzebnych do studjum medjewistyki. W tej płaszczyźnie wzajemnych ustępstw, wyjaśnienia potrzeb jednej i drugiej strony, precyzowania pewnych punktów trwały pertraktacje przez trzy tygodnie. Równolegle szło redagowanie rezolucji, bardzo trudne, gdyż trzeba było omówić pojęcia rzadkości druków lub związku z Polską w sposób dający jak najmniej podstaw do sprzecznych interpretacyj, a tym samym do sporów przy wykonaniu.

Rezultatem tych prac była kompromisowa umowa w sprawie wydania Rządowi Polskiemu rękopisów i ksiąg z Rosyjskiej Bibljoteki Publicznej, podpisana przez prezesów 30-go października 1922 r., a następnego dnia przyjęta do wiadomości przez Komisję Specjalną. Aktem tym zostało zakończone to niezwykle długie, prawie 7-tygodniowe posiedzenie Komisji, niezwykle też, nawet jak na zwyczajne warunki pracy Komisji, obfitujące w momenty dramatycznego napięcia.

V.

Rezolucja z 30 października 1922 r. jako kompromisowa jest bardzo skomplikowana, co niewątpliwie jest jej błędem, niedającym się jednak uniknąć z powodu różnorodnych postulatów obu stron, które musiały znaleść w niej swój wyraz.

Dzieli się ona na 4 części. Pierwsza, najważniejsza, zawiera postanowienia co ma być wydane, druga o charakterze deklaracyjnym wyraża zobowiązanie obu stron udostępnienia uczonym polskim materjałów naukowych pozostawionych na mocy tego układu w Bibljotece, a uczonym rosyjskim z drugiej strony daje pełną możność korzystania z rękopisów i druków zwróconych Polsce; trzecia część zawiera postanowienia dotyczące terminów i sposobów wykonania układu, czwarta zaś omawia ekwiwalent za pozostawione w Bibljotece przedmioty pochodzące z Polski.

W pierwszej części jest mowa przedewszystkiem o wydanie z archiwum Bibljoteki katalogów, inwentarzy i wszystkich materjałów archiwalnych odnoszących się do wywiezionych bibljotek polskich. Z działu rękopisów wydaje się wszystkie rękopisy, autografy, dokumenty, materjały z Państwowego Archiwum Rzeczypospolitej Polskiej i archiwa dotyczące kopalni olkuskiej. Pozostają jednak z tego działu rękopisy słowiano-ruskie, z oddziału teologji i prawa kanonicznego 1400 rękopisów łacińskich, z oddziału rękopisów francuskich 400 rękopisów, z włoskich zaś 100 rękopisów. Na pozostawienie bardzo nielicznych rękopisów słowiano-ruskich zgodziła się Delegacja Polska ze względu na rzeczywiście wyjątkowo kompletny zbiór tych rękopisów w Publicznej Bibljotece. Dużą ilość bo 1900 rękopisów teologicznych, francuskich i włoskich zostawiono celem umożliwienia studjum medjewistyki w myśl życzeń ekspertyzy rosyjskiej. Delegacja Polska mogła z tej

grupy tem łatwiej zrezygnować, że przez odpowiednie omówienie zabezpieczyła sobie wszystkie rękopisy z tych działów, mające jakikolwiek, choćby najdalszy związek z Polską. Pozostawione rękopisy były nabyte przez Załuskiego za granicami Polski i jakkolwiek wiele z nich było niewątpliwie bardzo cennych, ale z Polską nic wspólnego nie miały.

Znacznie bardziej skomplikowane są postanowienia dotyczące wydania druków, gdyż jedna i druga strona starały się zabezpieczyć swe interesy. Pozostawiano więc w Bibljotece inkunabuły, aldy, elzewiry z wyjątkiem specjalnych egzemplarzy mających dla Polski znaczenie z powodu należenia do najwybitniejszych osób i instytucyj oraz egzemplarzy, w których naukowe opracowanie znalazło wyraz w glossach, lub będących dokumentami historji druku w Polsce, lub wreszcie posiadających specjalne znaczenie dla historji sztuki introligatorskiej w Polsce. Jak daleko szła obrona całości kolekcyj Bibljoteki dowodem zobowiązanie strony polskiej dostarczenia Bibljotece aldów i elzewirów w tych samych wydaniach, jakieby ewentualnie zostały przez nią zwrócone.

Drugim działem druków, specjalnie dla Bibljoteki cennym, były „Rossica", zawierające możliwy komplet wszystkich druków odnoszących się do Rosji w najszerszem tego słowa znaczeniu. Z działu tego miały być wyjęte tylko całkiem wyjątkowe egzemplarze druków polskich nie wymienionych w Bibljografji Estreichera, lub wymienionych, ale nie znajdujących się w jednej z dziewięciu polskich bibljotek publicznych, a mianowicie pięciu uniwersyteckich, Ossolińskich we Lwowie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Raczyńskich w Poznaniu jako najobfitszych w druki polskie. Z wszystkich innych oddziałów druków miała strona polska otrzymać mniej rzadkie druki ale także nie wymienione w Bibljografji Estreichera, lub nie znajdujące się w jednej z trzech głównych polskich bibljotek publicznych: Jagiellońskiej, Uniwersyteckiej Warszawskiej i Ossolińskich. Do tych oddziałów miał być także włączony oddział „Polska" z działu „Rossica", który ze względu na znajdujące się w nim druki polskie nie miał być tak oszczędzany, jak reszta działu „Rossica". Przez powyższe zastrzeżenia chciała strona polska zabezpieczyć zwrot wszystkich albo wprost nieznanych albo bardzo rzadkich druków polskich lub odnoszących się do Polski, ochraniając przytem jak najwięcej kolekcje

Bibljoteki Publicznej i dlatego liczba takich egzemplarzy nie miała przewyższać 10.000.

Pozatem jednak pragnęła strona polska odzyskać druki, mające cechy osobistego związku danego egzemplarza z wybitnemi osobami lub historycznemi instytucjami polskiemi. Tego rodzaju druków mogła strona polska wybrać ogółem 5000 egzemplarzy. Miano tu na myśli przedewszystkiem egzemplarze należące do historycznych osobistości, jak np. książki Zygmunta Augusta, Jana Sobieskiego, należące do znanych uczelni jak Uniwersytet Jagielloński, klasztorów itp. instytucyj, mających znaczenie naukowe lub kulturalno-oświatowe. Pozatem egzemplarze druków, które wykazywały w formie uwag, dopisków etc. ślady zajęcia się niemi wybitniejszych osób, pod czem rozumiano przedewszystkiem samego J. A. Załuskiego, który jak wiadomo zapełniał czytane przez siebie druki dopiskami i objaśnieniami.

Wreszcie zgodziła się strona rosyjska na wydanie z innych działów Bibljoteki Publicznej ściśle określone grupy książek, zachowując sobie działy ważniejsze, których zdekompletowanie mogłoby zmniejszyć wartość naukową tych działów. Wskutek tego zastrzeżenia znaczenie tego postanowienia dla strony polskiej znacznie się zmniejszyło, przyjęła ona jednak ten warunek, aby wykazać swą najdalej idącą ustępliwość i poszanowanie zbioru, który zgodziła się uznać za mający wszechświatowe znaczenie kulturalne.

Pomijam streszczenie trzeciej i czwartej części rezolucji, gdyż co do wykonania, to tak sposób przepisany przez Komisję jak również ustalone terminy nie mogły być w pracy ściśle przestrzegane. Tak samo postanowienia tyczące ekwiwalentu za wszystkie przedmioty polskiego pochodzenia, pozostawione w Bibljotece Publicznej, nie weszły dotychczas w fazę realizacji, ponieważ sam odbiór druków nie został jeszcze ukończony.

Rezolucja z 30 października 1922 r. była kompromisową, gdyż starała się pogodzić bardzo sprzeczne interesa strony polskiej odzyskania wywiezionych z Polski zbiorów bibljotecznych i strony rosyjskiej ochrony całości zbiorów Rosyjskiej Bibljoteki Publicznej. Była ona jednak kompromisem także z innego względu. Za daleko idące ustępstwa zrobione przez Delegację Polską zgodziła się Delegacja Rosyjska w uzu-

pełnieniu tej rezolucji na wydanie wszystkich rękopisów, druków etc. wywiezionych z Polski od 1 stycznia 1772 r., a znajdujących się we wszelkich bibljotekach Rosji i Ukrainy. Pozatem zlikwidowano przy tej sposobności szereg spraw oddawna spornych, a mianowicie zwrot zbiorów graficznych b. Bibljoteki Publicznej w Warszawie (tj. kolekcyj Stanisława Augusta, Stanisława Potockiego, Eustachego Sapiehy) w sumie przeszło 100.000 sztychów i rysunków, Archiwum Sekretarjatu Stanu do spraw Królestwa Polskiego, Archiwów Państwowych Rzeczypospolitej wywiezionych w 1794 r. z Polski i przechowywanych w b. Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie jako „Archiw Carstwa Polskago", bibljoteki gimnazjum w Płocku z Akademji Nauk w Piotrogrodzie, a wreszcie reewakuację Bibljoteki Uniwersyteckiej i mienia zakładów Uniwersytetu Warszawskiego, wywiezionych w 1915 r. do Rostowa nad Donem. Szczególnie wydanie zbiorów graficznych i Archiwum Sekretarjatu Stanu, jakkolwiek z polskiego punktu widzenia niewątpliwie podlegające zwrotowi w myśl Traktatu spotkało się z kategorycznym sprzeciwem Delegacji Rosyjskiej do tego stopnia, że na Komisji zostały te sprawy załatwione negatywnie i przekazane na tak zwaną drogę dyplomatyczną, to znaczy do załatwienia przez bezpośrednie pertraktacje obu rządów. Za zrobione jednak ustępstwa przy sprawie Bibljoteki Publicznej zgodziła się Delegacja Rosyjska na wydanie i tych cennych dla Polski zbiorów.

VI.

Uzgodnieniem powyższej rezolucji zakończył się pierwszy akt sprawy zwrotu polskich zbiorów bibljotecznych znajdujących się w Rosyjskiej Bibljotece Publicznej. Akt drugi, t. j. wykonanie rezolucji zaczęło się w parę tygodni później, w 1922 r., nie zostało jednak dotychczas (połowa 1930 r.) ukończone i dlatego byłoby zawcześnie zdawać z tego sprawę. Jedno można tylko zaznaczyć: skonstatowano, że rękopisów niewątpliwie polskiego pochodzenia, co także uznała ekspertyza rosyjska, znaleziono 13.200, odebrano zaś w myśl rezolucji o 1.900 mniej, tzn. 11.300. Są one wszystkie w Warszawie, złożone na razie jako depozyt Bibljoteki Narodowej w Bibljotece Uniwersyteckiej. Od lat już korzysta z nich nauka polska, a jakkolwiek nie ma jeszcze naukowo opraco-

wanych katalogów tego zbioru, najbogatszego w Polsce, to jednak katalog kartkowy, przepisany z istniejącego w Bibljotece Publicznej przy odbieraniu rękopisów, pozwala poinformować się o zawartości rękopisów. Ponieważ na razie zachowano sygnatury Bibljoteki Publicznej, z których bardzo wiele jest dobrze znanych uczonym polskim, a także cytowanych w licznych pracach naukowych, przeto dla ułatwienia skonstatowania, które rękopisy wróciły do kraju, a które pozostały w Leningradzie, wydała Delegacja Polska ich wykaz p. t. „Sigla codicum manuscriptorum qui olim in Bibliotheca Publica Leninopolitana exstantes nunc in Bibliotheca Universitatis Varsoviensis asservantur“ [1]). Nasze wiadomości o rękopisach ograniczają się ciągle do informacyj, które możemy znaleźć przedewszystkiem u Korzeniowskiego Józefa w jego pracy „Zapiski z rękopisów Cesarskiej Bibljoteki w Petersburgu i innych bibljotekach petersburskich. Sprawozdanie z podróży naukowych odbytych w r. 1891, 1892, 1907“. Kraków 1910 (Archiwum do dziejów literatury i oświaty t. XI). Pozatem opracowali pewne zbiory Feliks Kopera: „Miniatury rękopisów polskiego pochodzenia w Bibljotece Publicznej w Petersburgu“. Kraków 1901, Halban-Blumenstock: „Wiadomość o rękopisach prawno-historycznych Bibljoteki Cesarskiej w Petersburgu“. Kraków 1891. Zeszłego roku wydała Polska Akademja Umiejętności w Wydawnictwach Komisji historji literatury polskiej: „Katalog rękopisów polskich (poezyj) wywiezionych niegdyś do Cesarskiej Bibljoteki Publicznej w Petersburgu, znajdujących się obecnie w Bibljotece Uniwersyteckiej w Warszawie“. Kraków 1929, opracowany jeszcze przed wojną przez Janinę Kozłowską-Studnicką. Ponadto większą lub mniejszą ilość rękopisów opisuje szereg polskich uczonych, którzy począwszy od Żegoty Onacewicza w 1836 r. aż po 1914 r. pracowali w Bibljotece Publicznej. Z obcych uczonych, którzy zajmowali się rękopisami polskiej prowenjencji należy wymienić przedewszystkiem B. Dudik'a: „Historische Forschungen in der Kais. Oeffentl. Bibliothek zu St. Petersburg“ (Sitzungsberichte der philos.-histor. Classe der Kais. Akademie der Wissenschaften. Bd. 95. Wien 1879) i P. Karge'go: „Die handschriftlichen Quellen der Kais. Oeffentl.

---

[1]) Prace bibljoteczne Krakowskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich. Zeszyt 4. Kraków 1928.

Bibliothek zu St. Petersburg z. Geschichte Polens im 16 u. 17 Jahrh". (Zeitschrift d. histor. Gesellsch. f. d. Provinz Posen. Bd. 22. 1907)".

Krótką informację o odzyskanych rękopisach historycznych podał na IV Zjeździe historyków polskich w Poznaniu 1925 r. dr Kazimierz Tyszkowski, zasłużony ekspert Delegacji Polskiej, który pracował przy odbiorze rękopisów, p. t. „Rewindykowane rękopisy Bibljoteki Publicznej w Petersburgu jako materjał badań historycznych".

Wszystkie te opisy jednak obejmują tylko drobną część całego odzyskanego zbioru, główna więc praca opisania ich dopiero czeka polskich uczonych.

Odbiór druków nie jest dotychczas, jak wspomniałem, ukończony. Trudności techniczne odszukania i wydzielenia druków polskiego pochodzenia, spory przy interpretacji rezolucji, której redakcja aż zbyt często nastręcza do tego sposobność, sprawiły, że na razie tylko drobne ilości druków przybyły do kraju, a niemożność dojścia do porozumienia i wybrnięcia z sytuacji, do której doprowadziło literalne trzymanie się postanowień rezolucji, zmusiły obie Delegacje w ostatnich czasach do szukania nowego kompromisowego załatwienia tej zawiłej akcji.

Sprawa zwrotu polskich zbiorów z Bibljoteki Publicznej, jedna z najtrudniejszych, jakie załatwiała Komisja Specjalna, natrafiała od początku na bardzo silny sprzeciw ze strony rosyjskich kół naukowych. Niezależnie jednak od tego negatywnego stanowiska, które niewątpliwie nie przyspieszało i nie ułatwiało jej załatwienie, wynik jej, tj. rezolucja z 30 października 1922 r., a następnie trudności wykonania jej nie byłyby zrozumiałe, gdyby się nie uwzględniło jednego momentu, a mianowicie braku dokładnej znajomości przedmiotu, o który szedł targ. O braku wiadomości o wywiezionych zbiorach polskich wspomnieliśmy już na początku niniejszego referatu, obecnie wracamy do tej kwestji w odniesieniu specjalnie do Bibljoteki Publicznej. Zbiorów polskiego pochodzenia, znajdujących się w tej Bibljotece i jedna i druga strona nie znały, jak również stosunku, w jakim one pozostawały do całej zawartości Bibljoteki Publicznej. Tą nieznajomością przedmiotu trzeba w znacznej mierze wytłumaczyć brak ścisłego sprecyzowania ze strony polskiej swego żądania, ze strony rosyjskiej opór przeciw dopuszczeniu do wszelkiego zwrotu polskiego mienia, z obawy przed „zburzeniem" Bibljoteki

Publicznej. Wystąpi to jasno, jeżeli uprzytomnimy sobie przebieg układów o zwrot polskiego mienia kulturalnego. Sprzeciw kół rosyjskich w Rydze przeciw zobowiązaniu się do jakiegokolwiek zwrotu można wyjaśnić poczuciem podrażnionej ambicji państwowej i narodowej, poczuciem pewnego upokorzenia, jakiego doznawali przedstawiciele nauki rosyjskiej. Było ono niewątpliwie niesłuszne, gdyż przecież chodziło o zwrot mienia, którego niesprawiedliwą konfiskatę uznawał i rząd sowiecki i liberalna część społeczeństwa rosyjskiego, chodziło o naprawienie krzywdy dziejowej, której na narodzie polskim dopuściły się rządy carskie, jak to tak często i uroczyście głoszono ze strony rosyjskiej w 1917 r. Ten motyw możemy tylko do pewnego stopnia przyjąć przy pertraktacjach w Moskwie, poprzedzających uchwałę wydania części zbiorów z Bibljoteki Publicznej. Strona rosyjska musiała sobie zdawać sprawę, że istnieją korzystne dla Polski postanowienia w Traktacie Ryskim, że Polska z nich nie zrezygnuje, że wreszcie, jak na to wskazywały pewne momenty, zapadła decyzja w rządzie sowieckim zadosyć uczynienia w tej sprawie żądaniom Polski mimo sprzeciwu rosyjskich kół naukowych. A jednak, mimo wszystko, konkluzją pierwszych referatów rosyjskich była bezwzględna odmowa, a tak ta negacja, jak również i drażniący ton przemówień wywołały reakcję ze strony polskiej i doprowadziły do niepotrzebnego zaostrzenia sytuacji. To stanowisko rosyjskie, a więc najpierw zupełna odmowa, potem uparte trzymanie się propozycji zwrotu jedynie przedmiotów mających ścisły związek z historją i kulturą Polski były wynikiem w dużej mierze obawy przed faktycznem jeżeli nie „zburzeniem“, jak głosił termin p. 7 art. XI Traktatu, to w każdym razie silnem naruszeniem i uszczupleniem zbiorów Bibljoteki Publicznej, obawy wynikającej z nieznajomości, jaką wartość dla Bibljoteki stanowią wcielone do niej polskie zbiory. Stąd najpierw naciągana interpretacja p. 7, rzekomo chroniącego całą Bibljotekę przed jakimkolwiek zwrotem, następnie bezwzględna niechęć rozpoczęcia dyskusji na temat kolekcyj, znajdujących się w Bibljotece. Jeżeli z drugiej strony zanalizujemy przemówienia strony Polskiej, to poza odparciem niesłusznych zarzutów co do historycznego znaczenia Bibljoteki Załuskich, charakterystyki ujemnych stron w urządzeniach Bibljoteki Publicznej, widzimy stale wysuwane żądanie ścisłego

trzymania się postanowień p. 7, chociaż było jasne, że przestrzeganie ich unicestwiłoby wszelkie ulgi, jakie ten punkt dawał stronie rosyjskiej. Uznanie przez stronę polską Bibljoteki Publicznej za zbiór o wszechświatowem znaczeniu kulturalnem zupełnie jej nie chroniło, gdyż wiadomem było, że nie posiada ona „usystematyzowanych, naukowo opracowanych i zamkniętych kolekcyj“, bo trudno takie znaleźć w najlepiej urządzonych bibljotekach, a cóż dopiero w Bibljotece Publicznej. Pozatem zaś musiały jeszcze te kolekcje stanowić podstawę tego zbioru. Wszystko to były tak daleko idące zastrzeżenia, że przy rzeczowem rozpatrzeniu nie ostałaby się ani jedna kolekcja Bibljoteki Publicznej, a cały p. 7 tracił zupełnie znaczenie. Zdawały sobie z tego sprawę obie strony i dlatego polska upierała się przy nich, a rosyjska nie chciała dopuścić do dyskusji w tej płaszczyźnie. Dlaczego więc ostatecznie ustąpiła strona polska i zgodziła się na kompromis? Oto, strona rosyjska miała także atut w ręku, którym mogła cały zwrot unicestwić — a to warunek swej zgody na wydanie czegokolwiek z Bibljoteki. Prawnicza ekspertyza rosyjska dała to niedwuznacznie do poznania, rozważając co nastąpi, jeżeli do zgody nie przyjdzie, i odpowiedziała równie jasno jak mało zachęcająco dla strony polskiej: sprawa zawiśnie w powietrzu (tj. będzie niezdecydowana), ale przedmiot pozostanie na miejscu.

Jak długo więc nie przedstawiła strona Rosyjska określonej propozycji, co pragnie wydać, nie umiała strona Polska skonkretyzować swego żądania i dlatego trzymała się ogólników, wysuwając ciągle postanowienia p. 7. Nie mogła zaś sprecyzować swego żądania, bo nie znała, co polskiego pochodzenia znajduje się w Bibljotece, ani co do jakości, ani nawet co do ilości. Dopiero, gdy otrzymała dokładniejszą propozycję, wtedy zadanie jej stało się łatwiejsze, bo nie tylko został w zasadzie przełamany opór rosyjski, ale można było propozycję rosyjską rozszerzyć i dążyć do zmiany jej warunków na dogodniejsze dla strony polskiej. Lecz mimo to, jak wykazało późniejsze wykonanie, popełniono w redagowaniu rezolucji, właśnie tylko z powodu małej znajomości przedmiotu, szereg błędów, które tak niesłychanie utrudniły i przewlekły jej wykonanie

Może wydać się dziwne, że polskie koła naukowe nie wiedziały, co polskiego znajduje się w Bibljotece Publicznej.

A jednak było tak i to nie tylko w omawianej sprawie, lecz wogóle niemal przy wszystkich sprawach, które miała za zadanie załatwić Delegacja Polska w Mieszanej Komisji Specjalnej. Wiadomo było ogólnie, że konfiskowano i wywożono bardzo wiele, wiedziało o tem oświecone społeczeństwo polskie, literatura nasza była przepełniona temi wiadomościami, gdy jednak przyszło do zebrania ich i przedłożenia w formie konkretnych żądań, przekonano się jak szczupłe i niedokładne są nasze informacje.

Prace licznych kół Towarzystwa opieki nad zabytkami w Rosji w latach 1916—1918 i Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Warszawie od 1919—1921 tylko w bardzo drobnej mierze mogły wypełnić ten brak konkretnych wiadomości. Z drugiej strony naukowe koła rosyjskie również zupełnie nie były przygotowane na zwrot czegokolwiek i przeważnie nie wiedziały co polskiego pochodzenia znajduje się w ich zbiorach, gdyż kwestja prowenjencji przedmiotów nie interesowała je. Dlatego też Delegacja Sowiecka zażądała zaraz przy pierwszych zgłoszeniach polskich dokumentalnych, a w braku tych przynajmniej bardzo poważnych dowodów, że zgłoszone przez nas zbiory zostały rzeczywiście wywiezione. Zażądała nawet znacznie więcej, bo dokładnych wiadomości, kiedy zostały wywiezione, przez kogo, w jakich rozmiarach lub ilości, a nawet, jakie były ich losy w Rosji i gdzie obecnie znajdują się.

Odnosi się to niemal do wszystkich polskich zbiorów w Rosji, ale w wyższym jeszcze stopniu do zbiorów bibljotecznych i to nawet znajdujących się w Publicznej Bibljotece. Cóż bowiem wiedzieliśmy o losach Bibljoteki Załuskich po jej oddaniu jako podstawowego zbioru pod przyszłą Cesarską Bibljotekę, co o bibljotekach Uniwersytetu Warszawskiego i Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk? Znaliśmy, i to ze źródeł rosyjskich, bo ze sprawozdania Bibljoteki Publicznej co do Bibljoteki Załuskich, a z urzędowych aktów zdawczo-odbiorczych co do dwóch drugich bibljotek, liczby rękopisów i druków, które wpłynęły do Bibljoteki Publicznej. O innych drobniejszych bibljotekach nie mieliśmy nawet tych danych. Równocześnie jednak wiedzieliśmy, że mnóstwo druków zostało jako dublety, prawdziwe czy rzekome, rozdane do innych bibljotek lub sprzedane. Ile tych druków zostało w Bibljotece — tego nikt nie wiedział, a jeszcze mniej wiedziano, jakie to były rękopisy i druki. Najbardziej staranne

zebranie wszystkich wiadomości z literatury, informacje zasięgnięte od uczonych polskich, którzy pracowali w Bibljotece, dały nam około półtoratysiąca mniej więcej ścisłych danych co do rękopisów, o reszcie nic nie wiedzieliśmy. Jeszcze szczuplejsze dane mieliśmy co do druków, bo przeważnie badano zbiór rękopisów. Na podstawie tych wiadomości trudno było skonstruować konkretne żądanie.

Naukowa ekspertyza rosyjska wiedziała jeszcze mniej od nas i nie zdawała sobie sprawy, czy i jaki uszczerbek zrobi Bibljotece zwrot polskich zbiorów. Stąd też poszło, że układy w Komisji obracały się w ogólnikach, zamiast konkretnego sformułowania postulatów.

Duży zawód spotkał też obie strony, spodziewające się, że w ciągu wykonania rezolucji będzie można dokładnie stwierdzić, co zostało wywiezione i co się z tem stało. Udało się to jedynie co do rękopisów i poszczególnych zbiorów druków jak inkunabuły, aldy, elzewiry, mazarinady, z których każdy objekt był z osobna badany przez obie ekspertyzy. Natomiast w wiadomościach co do głównej masy druków, mimo przeszło siedmioletniej pracy, nie wiele posunęliśmy się naprzód. Badania przeprowadzone w archiwum Bibljoteki Publicznej, przerobienie kilkudziesięciu tomów katalogów Bibljoteki Załuskich nie wyjaśniło nam ani ilości ani jakości zbiorów polskich, znajdujących się w Bibljotece Publicznej, i to jest jeden z głównych powodów, dlaczego zwrot druków polskich nie został dotychczas przeprowadzony.

Praca jednak wykonana przez polskich ekspertów nie poszła na marne, nie tylko dlatego, że rezultatem jest zwrot przeszło 11.000 rękopisów i nieoznaczonej dotychczas liczby druków, lecz także dlatego, że te badania wyjaśniły nam wiele szczegółów wywozu i dalszych losów wywiezionych przedmiotów. Zdobycie licznych materjałów do dziejów naszych zbiorów w Rosji to dorobek naukowy Delegacji Polskiej, który pozwoli z czasem odtworzyć dokładniejszy obraz wywozów rosyjskich, wyjaśnić całokształt wywiezionych zbiorów i ich zawartość, a wreszcie da nam jasny przegląd cośmy odzyskali, cośmy na zawsze stracili, a co nadal pozostaje z tych lub innych względów w Rosji, gdzie tego należy szukać i jakie ma to znaczenie dla kultury Polski.